



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Tak się złożyło, że w tym numerze „Gościa” postanowiliśmy więcej miejsca poświęcić sztuce i kulturze w najlepszym wydaniu. W jednym czasie zbiegły się w Lublinie dwa wydarzenia: 50-lecie Teatru Lalki i Aktora oraz promocja najnowszego tomiku wierszy Ernesta Brylla, która odbyła się w kawiarni artystycznej „Hades”. Dlaczego warto o tym pisać? Bo – jak powiedział Dostojewski – „piękno zbawi świat”. ■

ZA TYDZIEŃ

- O KARDYNALE MEISNERZE, go spodarzu Spotkania Młodych w Kolonii
- O parafii w ZEMBORZYCACH
- Przedstawiamy ruchy i wspólnoty w Kościele: RUCH FOCOLARI
- I o spotkaniu TAIZÉ w Lublinie

Maj jest miesiącem, który w całym Kościele obfituje w ważne wydarzenia.

W całej Polsce przy figurach, kapliczkach i w świątyniach śpiewamy litanię do Matki Bożej, ale w tym miesiącu diecezja lubelska jako jedna z nielicznych może czuć się uprzywilejowana.

Oprócz przypadającego w tym roku wcześniej, bo 15 maja, Zesłania Ducha Świętego, które zakończy trwający przez tydzień II Kongres Ruchów, Wspólnot i Stowarzyszeń Katolickich, tydzień później (24 maja) zawita do Lublina św. Tereska. W uroczystość Bożego Ciała (26 maja) jej relikwie będą w Lublinie na placu Litewskim, gdzie już po raz trzeci spotkają się młodzi ludzie, którzy razem chcą oddać cześć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. „Chrystus nasza Pascha” to hasło tegorocznego spotkania, któremu jak zwykle przewodzić będzie

Uprzywilejowana diecezja

Majówka z Jezusem



KATARZYNA LINK

Jan Pospieszalski oraz kilkunastuosobowy chór młodzieży pod kierunkiem Grzegorza Glucha. Szczegółowy program tego wydarzenia dostępny jest na stronie: www.sfd.kuria.lublin.pl Kilka dni później, 28 maja, w kościele pw. Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny w Garbowie o godzinie 10.00 rozpoczyna się przesłuchania do corocznego Festiwalu Piosenki Maryjnej „Ave Maria”. Zgłoszenia z tytułami utworów (maksymalnie trzy,

**Lublin.
Boże Ciało
2004.**

w tym jeden o tematyce maryjnej) organizatorzy przyjmują do 25 maja. Zapraszamy so-

listów, schole, zespoły i chóry. Jak co roku, wszyscy uczestnicy mogą liczyć na bardzo atrakcyjne nagrody, dobrą zabawę oraz poczęstunek obiadem. Zgłoszenia należy przysyłać na adres: KSM Garbów Cukrownia, Parafia Macierzyństwa NMP Garbów Cukrownia 113, 21-080 Garbów, tel. (81) 5018750, 603 585087. ■

TEATR JAK PRAWDZIWE ŻYCIE



Teatr jest przeżyciem, także dla najmłodszych widzów, którzy potrafią chłonąć otaczający je świat i uczyć się go jednocześnie. To właśnie tutaj można się bezpiecznie bać, śledząc losy bohaterów, można się śmiać jak nigdzie, bo nikt nie powie, że to nie wypada, czy że jest zbyt głośno. Teatr często jest jedynym miejscem, gdzie dziecko spotyka się z poważnymi życiowymi problemami, o których w domu się z nim nie rozmawia, ale też bywa jedynym miejscem, gdzie może posłuchać muzyki klasycznej. Poza tym to właśnie teatr pomaga umacniać rodzinne więzi. Na przedstawienie dziecko wybiera się z rodzicami, potem o tym, co było na scenie, rozmawia w domu, opowiada dziadkom czy kolegom na podwórku. Ale myliłby się ten, kto sądzi, że teatry lalek są tylko dla dzieci. ■

**Przedstawienia
zapraszają
widzów
do kolorowego
świata**

Św. Tereska w Lublinie



ARCHIWUM GN

PROGRAM peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w archidiecezji lubelskiej:

■ 24 MAJA, godz. 21.30–7.45, Lublin, dom zakonny Karmelitanek Dzieciątka Jezus

■ 25 MAJA, godz. 8.00–11.30, Lublin, kościół św. Eliasza Prokoka, szpital św. Jana Bożego; godz. 12.00–18.30, Lublin, pa-

rafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus; godz. 18.30–21.00, Lublin, archikatedra św. Jana; godz. 21.30–9.15, Lublin, klasztor karmelitów bosych

■ 26 MAJA (Boże Ciało); godz. 9.20–21.00, Lublin, archikatedra – plac Litewski, godz. 21.30–7.30, Dys, klasztor karmelitanek bosych.

Archidiecezjalna parafiada

„**BEŁŻYCE 2005**”. Stało się już tradycją, że na wiosnę w Bełżycach organizowana jest diecezjalna parafiada dla dzieci i młodzieży. W tym roku 9 czerwca organizatorzy zapraszają uczniów gimnazjów urodzonych w 1989 r. oraz młodszych reprezentantów parafii archidiecezji lubelskiej. Parafiadę rozpocznie Msza św. w kościele parafialnym w intencji sportowców i opiekunów, po czym wszyscy przejdą na stadion CKFiS-u. Celem tego rodzaju spotkań – jak zapewniali organizatorzy – jest propago-

wanie i umacnianie zdrowych chrześcijańskich zasad współzawodnictwa, budzenie i wzmacnianie więzi, tworzenie okazji i warunków dzieciom i młodzieży do czynnego uczestnictwa w sporcie, kulturze i modlitwie. Do udziału w parafiadzie zapraszają: Parafialny Klub Sportowy „Victoria” w Bełżycach, Urząd Miasta i Gminy Bełżyce, Centrum Kultury Fizycznej i Sportu w Bełżycach. Zgłoszenia imienne do poszczególnych konkurencji należy przysyłać do 27 maja. Szczegóły dostępne na stronie www.kuria.lublin.pl

Zaproszenie

DLA KIEROWNIKÓW I WYCHOWAWCÓW. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży AL organizuje kursy dla kandydatów na wychowawców placówek wypoczynku i kierowników. Terminy: 29.04–1.05 – kurs wycho-

wawców, 22.05 – kurs kierowników. Miejsce: Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 1. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy i informacje: biuro KSM AL, tel. 081 5321395.

Czuwanie młodzieży

KRASNYSTAW, PARAFIA ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO. „Co mam uczynić, aby osiągnąć życie wieczne?” – pod takim hasłem 6 i 7 maja odbyło się całonocne czuwanie młodzieży. Spotkanie rozpoczęła wieczorna modlitwa Kościoła – nieszpory z homilią i Apel Jasnogórski z rozważaniem pt. „Jestem, pamiętam, czuwać”. Duszpasterze w programie na tę noc zaproponowali młodym ludziom medytację Ewangelii na podstawie tekstu: „Spotkanie Je-

zusa z bogatym młodzieńcem”. Uroczystą Mszę św. o północy poprzedziły świadectwa. Po zakończeniu liturgii można było się pokrzepić na wspólnej agapie i nabrać sił przed trwającą do godziny 3.00 modlitwą uwielbienia, spotkaniem z Jezusem eucharystycznym i Godzinkami o Najświętszej Maryi Pannie. Jutrznia i błogosławieństwo o wschodzie słońca zakończyły całonocne czuwanie w parafii św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie.

Wigilia Zielonych Świątek

UŚWIĘTEGO DUCHA. Duszpasterze kościoła pw. Świętego Ducha w Lublinie zapraszają na świętowanie wigilii Zesłania Ducha Świętego, które rozpocznie się o godz. 19.30. Około godziny 23.00 planowane jest uroczyste powitanie ikony Matki Bożej Stolicy Mądrości, podarowanej młodzieży akademickiej przez Jana Pawła II w 2000 roku, która od tej pory odwiedza ośrodki akademickie na całym świecie. W kościele pw. Świętego Ducha będzie ona przebywać od soboty

14 maja od godz. 23.00 do niedzieli 15 maja do godz. 14.00. Około północy duszpasterze zapraszają na Eucharystię, a po jej zakończeniu na agapę w sali duszpasterskiej. Porządek Eucharystii w niedzielę 15 maja – w uroczystość Zesłania Ducha Świętego: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (błogosławieństwo osób starszych), 13.00 (błogosławieństwo dzieci), 17.30 i 19.30 (błogosławieństwo młodzieży). Adoracja ikony Matki Bożej Stolicy Mądrości do godz. 14.00.



ARCHIWUM GN

Całun Turyński w Lublinie

Dla „niewiernych Tomaszów”

Lublin należy do kilkunastu miast w Polsce, w których wierni mogą się modlić przed kopią fotograficzną Całunu Turyńskiego, od marca br. znajdującą się w południowej kruchcie archikatedry lubelskiej. W Niedzielę Palmową poświęcił ją arcybiskup Józef Zyciński.

Relikwia stanowi zapis tortur, którym był poddany Człowiek z Całunu. Unika się określenia, że jest nim na pewno Chrystus, ze względu na brak wystarczających dowodów naukowych. Papież Jan Paweł II wielokrotnie modlił się przed Całunem. Nazywał go piątą Ewangelią, która może pomóc tysiącom „niewiernych Tomaszów” uwierzyć



KATARZYNA LINK

Lubelska kopia Całunu została подарowana przez Tadeusza Krajewskiego z Apostolstwa Bożego Miłosierdzia w Warszawie. 19 maja 2003 roku poświęcił ją papież Jan Paweł II.

w Boga. Mówił o nim jako o wzierunku tak nieopisanej, głębokiej boleści, że kontemplujący go

chrześcijanin powinien poczuć pełną gotowość do pójścia śladem Chrystusa.

Fotograficzna kopia Całunu ma identyczny wygląd z oryginałem. Ma długość 4,37 m i szerokość 1,1 m. Przedstawia jakby odcisk ciała torturowanego, a potem ukrzyżowanego człowieka. Widać na niej wszystkie ślady męki, którą przeszedł zawinięty w nie mężczyzna. Ślady – jak wynika z przeprowadzonych badań, również z wykorzystaniem techniki komputerowej – są zgodne z tym, co przeszedł przed swoją śmiercią Jezus Chrystus. Doznał on m.in. 120 uderzeń biczem, rzymskim narzędziem tortur. Mimo to twarz Człowieka z Całunu emanuje spokojem. Jest bardzo prawdopodobne, że jego twarz stanowiła wzorzec dla ikonografii chrześcijańskiej od VI wieku.

MONIKA SKARŻYŃSKA

Wspomnienie peregrynacji z 1966 roku

Obraz aresztowany?

Bardzo lubię wspominać dzień 7 czerwca 1966 roku. Byłam wtedy w pierwszej klasie szkoły zawodowej. Chcę opowiedzieć o tym, co wydarzyło się tego dnia, kiedy jechałam rano na zajęcia.

Widziałam, jak już od Chodla ludzie stroją przydrożne krzyże i kapliczki, ale dopiero później dowiedziałam się, że to dla Maryi, której kopia ikony miała tędy wracać do Częstochowy. Kiedy dotarłam na miejsce, do Lublina, w ostatniej chwili poinformowano nas, że zajęcia w szkole zostały odwołane. Dzięki temu natychmiast dołączyłam do tłumu, który wyszedł na Aleje Racławickie i śpiewał odważnie: „My chcemy Boga, Panno Święta”. To spotkanie nie trwało długo, a obraz powoli niknął, oddalając się w stronę rogatek. Wracając do domu w kierunku Opola Lubelskie-

go, miałam nadzieję, że jeszcze raz go zobaczę. Niestety, w Konopnicy zastałam już radiowozy i zamkniętą drogę. Musieliśmy jechać okrężną trasą. Od jednego z pasażerów dowiedziałam się, że obraz został aresztowany. Omijając Bełżyce, znów zna-

lazłam się na trasie przejazdu. Widziałam wielu mieszkańców przy udekorowanych krzyżach, którzy jeszcze mieli nadzieję, że zobaczą ikonę. Tak samo było w Chodlu. Niestety, autobus skręcił w kierunku Opola, a ja później dowiedziałam się, że przypusz-

czenia współpasażera okazały się prawdziwe. Obraz rzeczywiście aresztowano. I chociaż wiele osób nie mogło go wtedy zobaczyć, Maryja na pewno nas widziała – pomyślałam.

Anna Prościńska, Ludwików
OPRAC. BP



ZDJEŃCA ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI

Ikona Jasnogórska niesiona przez studentów KUL. Kilka godzin później obraz został aresztowany.



Prymas Wyszyński wita tłum przed archikatedrą lubelską

Sonda

O TEATRZE

DANIEL ARBACZEWSKI



Widownia dziecięca jest bardzo wdzięczna i bardzo uczciwa. Jeśli się coś jej nie podoba, to od

razu to słycać. Cóż, wtedy do nas, aktorów, należy dołożenie wszelkich starań, by zmienić ten stan rzeczy. Jeśli natomiast przedstawienie się podoba, to także słycać. Szczery śmiech i szczerze uwagi z widowni, będące wyrazami zachwytu, są bardzo miłe. W odróżnieniu od widza dorosłego dzieci nie kontrolują się i to dla nas, aktorów, jest bardzo dobrą szkołą. Ten kontakt z widownią jest nieporównywalnie większy niż w teatrze dramatycznym. Myślę, że dzięki temu aktorzy pracujący w teatrze dla dzieci mają przewagę warsztatową nad aktorami dramatycznymi. Musimy więcej umieć, by zainteresować naszego widza.

MARIA PERKOWSKA



Teatr dla dzieci nie może liczyć na to, że ujmie się za nim publiczność. Pracując tutaj, nie

można też liczyć na popularność, na to, że jest się rozpoznawalnym na ulicy. Trudno także o recenzje z przedstawień. Oczywiście czasami ukazują się, ale nie są raczej traktowane poważnie przez krytyków, co warto by jednak zmienić. W tym zakresie pracuję od 35 lat, ale nie żałuję swego wyboru. Teatr jest moją pasją, którą się dzielę także poza miejscem pracy, prowadząc zajęcia np. w domu kultury. Spotykam wtedy dzieci i młodzież wychowanych często na naszym teatrze, niejako zarażone teatrem do tego stopnia, że same chcą go robić, i to jest wielką radością.

Bajki trzeba

Nie jest łatwo pisać o teatrze, i to w dodatku nie o takim zwykłym, bo nie jest nim na pewno Teatr im. H.Ch. Andersena w Lublinie. Niezwykle jest już miejsce, w którym ma swoją siedzibę, niezwykle są przedstawienia i ludzie, którzy tu przychodzą. W końcu też niezwykle jest 50 lat jego istnienia.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Zeby go odnaleźć, trzeba zagłębić się w wąskie uliczki Starego Miasta. Na samym końcu jednej z nich, pośród zabytkowych kamienic, tuż nad skarpą jest właśnie to bajkowe miejsce. Tym bardziej bajkowe, że niejedną baśń przeżył tutaj można. Zaczynam od spotkania z dyrektorem tego miejsca, panem Włodzimierzem Felenczakiem i jego ulubioną baśnią – „Królową śniegu”. Baśnią, w której można odnaleźć prawdziwy świat, dobro i zło, wędrówkę człowieka, walkę o kogoś bliskiego. Czasami nam, dorosłym, bajki wydają się nudne. Myślmy, że dawno z nich wyrosliśmy,



ARCHIWUM TEATRU

że zwyczajnie jesteśmy na nie zbyt dorośli. To jednak nieprawda, jeśli spojrzysz na nie oczyma patrzącymi głębiej. Andersen napisał przed laty: „Ludzie się śmieją, płaczą. Przedstawienie wpływa na nich jak półście do kościoła, bo stają się po nim lepsi. Czują, że Bóg jest w sztuce, a gdziekolwiek Bóg pozostaje z nami twarzą w twarz, tam jest święty Kościół”. Tak też baśnie opowiada lubelski teatr.

W teatrze trzeba potrafić rozmawiać z dziećmi różnymi językami

i na razie chyba jedynym miejscem, w którym dziecko uczy się poprzez przeżywanie emocji – mówi dyrektor teatru.

Oglądając przedstawienie, dzieci utożsamiają się z bohaterami. W Teatrze Andersena widz traktowany jest jako partner do rozmowy o złożonych problemach świata. Pracujący tu dorośli mają wciąż jedno nieustające zadanie: budzić dziecko, które każdy ma w sobie.

– Dziecko w nas rodzi się w monocie naszych narodzin. Dlatego nie ma na świecie ludzi, którzy nie mieliby w sobie dziecka. Teraz chodzi tylko o to, by nie pozwolić mu się zagubić – podkreśla Włodzimierz Felenczak.

Obudź dziecko!

– Miejscem, gdzie małe mu człowiekowi możemy pomóc w kształtowaniu obrazu świata ciągle zmiennego, jak zmiennymi jesteśmy my – jest teatr. Jest to ostatnie

H.Ch Andersena

przeżywać



Dwaj święci

Zapytany o tajemnicę tworzenia teatru dla dzieci, który wciąż najmłodszy chcą oglądać bardziej niż telewizję i gry komputerowe, dyrektor lubelskiego teatru odpowiada prosto: – Trzeba w tej pracy łączyć Korczaka z Andersenem. To dwaj święci mojej pracy, bez których nie mógłbym dotrzeć do najmłodszych.

– W naszym teatrze graliśmy m.in. dla dzieci „Fausta”, w którym rzecz idzie o ludzką duszę. Nasi młodzi widzowie rozumieli to instynktownie, choć może słowami nie potrafili tego wyrazić. Każda z baśni jest przecież moralitetem, dla najmłodszych jasnym i czytelnym. To dorośli czasami nie potrafią odczytać przesłania, ale dzieci są

w tym znakomite – opowiada W. Fełenczak.

Dzięki oglądaniu i przeżywaniu bajki można zrozumieć, czym jest zło, można go w pewien sposób dotknąć, przez co czytelniejsze staje się dobro.

Specjalny klucz

– Zadaniem teatru jest wpływ na ludzką duszę, więc człowiek, który ten teatr chce dobrze robić, musi wierzyć, że dusza istnieje – podkreśla Włodzimierz Fełenczak.

Żeby jednak do duszy dotrzeć, szczególnie do tej dziecięcej, trzeba mieć specjalny klucz. Lubelski Teatr Andersen na szczęście go posiada. Jest nim oddziaływanie przez maskę, lalkę, przedmiot. Andersen opowiada historie na przykład za pomocą fajki czy surduta. Specjalnym kluczem jest także muzyka i obraz. Pracując w teatrze dla dzieci, aktorzy szybko dowiadują się, czy właściwy klucz został znaleziony.

– Dziecko jest wspaniałym widzem, ale jest też widzem okrutnym. Nie krępuje się wyrażać swoich opinii. Nie zachowuje się jak kulturalny dorosły, który myśli, że coś jest beznadziejnie i uśmiecha się jednocześnie z aprobatą. Jeśli dziecku coś się nie podoba, mówi o tym otwarcie i bez ogródek – mówi Włodzimierz Fełenczak.

Zainteresowanie widza nie oznacza zawsze ciszy na sali. Przeciwnie. Kiedy dziecko chłonie to, co się dzieje na scenie, wyraża swoje emocje na różne sposoby.

– Oczywiście są takie przedstawienia, kiedy widzowie siedzą w ciszy, wpatrzeni w to, co się dzieje na scenie. Tak jest w przypadku przedstawienia „Bracia Lwie serce”, gdy dziecko styka się z problematyką śmierci – podkreśla dyrektor teatru.

Aktor – dobry człowiek

Dotarcie do młodego widza wymaga również od aktora specjalnych umiejętności. Lubelski zespół to nie tylko wykształceni aktorzy z umiejętnością pracy w teatrze lalek. Oni także muszą umieć wszystko to, co aktorzy dramatyczni. Uczą się ponadto pantomimy, baletu, a także gry w masce, co wymaga specjalnych umiejętności.

– Nasi aktorzy potrafią różnymi językami rozmawiać z dziećmi. Oprócz posiadania szerokich umiejętności aktorskich, dorośli pracujący z dziećmi powinni być zwyczajnie dobrymi ludźmi i myśleć, że my taki zespół w Lublinie mamy – podkreśla Włodzimierz Fełenczak.

Teatr to jednak nie tylko aktorzy. To przecież cały szereg znakomitych osób, które tworzą przedstawienie, poczynając od pomysłu, poprzez scenografię, muzykę, oświetlenie, na obsłudze widzów kończąc.

– Przykre jest to, że rzadko pisze się o takich teatrach, rzadko też się je recenzuje, a one przecież grają często znaczący i znakomity repertuar – mówi dyrektor.

Miejsce spotkania

Teatr jest przeżyciem. Dziecko zaś chce przeżywać, chłonie otaczający je świat i uczy się go jednocześnie. To właśnie tutaj można się bezpiecznie bać, śledząc losy bohaterów, tutaj też można się śmiać jak nigdzie, bo nikt nie powie, że to nie wypada czy że jest zbyt głośno. Często teatr jest jedynym miejscem, gdzie dziecko spotyka się nie tylko z poważnymi życiowymi problemami, o których w domu się z nim nie rozmawia, ale też jest jedynym miejscem, gdzie może słuchać na przykład muzyki poważ-

nej. Poza tym to właśnie teatr pomaga tworzyć rodzinne więzy. Na przedstawienie dziecko wybiera się z rodzicami, potem o tym, co było na scenie, rozmawia w domu, opowiada dziadkom czy kolegom na podwórku.

Teatr im H. Ch. Andersena w Lublinie jest teatrem miejskim. Jednak jak rzadko który podejmuje wyzwanie, by wyjść do widza, wyjeżdżając ze swymi przedstawieniami w teren. Jest to wielki wysiłek dla całego zespołu, ale przecież teatr to nie tylko praca, to także misja do spełnienia. ■



MOIM ZDANIEM

WŁODZIMIERZ FEŁENCZAK

dyrektor Teatru

im. H. Ch. Andersena w Lublinie

Kiedy patrzę na swoje lata spędzone w teatrze, a jest ich już 40, i gdy mam odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby przyszło wybierać mi jeszcze raz drogę życia, wybrałbym tak samo, mówię szczerze – nie wiem. Są takie chwile, kiedy żałuję. Myślę, że łatwiej być w teatrze dramatycznym, jest się może poważniej traktowanym, może łatwiej o karierę. Z drugiej strony przecież w życiu nie najważniejsza jest kariera, a zadanie dotarcia do dzieci, niejako zarażenie ich teatrem, jest fascynującą przygodą, która w moim życiu się zdarzyła. Chciałbym, aby ten teatr był niejako Akademią Pana Kleksa, która wciąga widza od momentu przekroczenia progu, myślę, że to marzenie się spełnia.

Bryllowanie w Hadesie

Na ganeczku snu

Nuda i nostalgia przy dopalających się świecach i wystygłej herbacie. Takich spotkań z poezją widziałam wiele. Może nie tysiące, ale wystarczająco dużo, żeby skutecznie zrazić się do kolejnych. W efekcie przestały mnie przyciągać nawet znane nazwiska zasłużonych poetów i zapewnienia o „tym razem wyjątkowym wieczorze”. Kiedy jednak dowiedziałam się o spotkaniu z Bryllem, zrobiło mi się trochę żal, bo mimo wszystko chciałam zobaczyć pana Ernesta, a może nawet postarać się o autograf w jego najnowszym tomiku.

Wydawnictwo „Gaudium” postanowiło zorganizować to spotkanie w Hadesie, wcześniej zapraszając lokalne media na specjalną konferencję prasową. Nie było tłumu i pewnie dlatego od razu zrobiło się jakoś tak „bez wstępów” i swojsko. Siedząc przy stole, słuchaliśmy Bryllowych opowieści, przeplatanych wybuchami śmiechu zaproszonych również na to spotkanie muzyków z Kapeli Klezmerskiej z Lublina. To nie pierwsza próba połączenia wierszy Brylla z muzyką, chociaż – jak przyznaje sam autor – teksty do piosenek zawsze powstawały „przez przypadek”. Tak było z przebojem „Za czym kolejka ta stoi” czy oratorium: „Woła nas Pan”. „Oczywiście próbowano mnie namawiać, żebym napisał coś na zamówienie, ale jedyne, co udało mi się stworzyć, to niewiarygodne grafomaństwo, jak ocenił jeden z moich utworów kompozytor Włodzimierz Korcz”.

Zapachniało Irlandią

To był świetny pomysł, że by wieczór poezji połączyć z



KATARZYNA LINK

muzyką. I to w jakim wykonaniu! Muzycy z Lublina, których można spotkać przede wszystkim w Szerokiej 28 na Starówce, przygotowali na ten wieczór piękne żydowskie pieśni, wiedząc, że Ernest Bryll od lat pasjonuje się polskimi chasydami, ich kulturą i muzyką. „Przyjaciel nauczył mnie jidysz i, dzięki niemu, zacząłem tłumaczyć z tego języka – opowiadał poeta. Jego inna pasja to Irlandia, dlatego w programie nie mogło zabraknąć akcentu z Zielonej Wyspy, gdzie przez pięć lat Ernest Bryll pełnił funkcję pierwszego ambasadora Polski. Kontrabas, klarnet, skrzypce i akordeon. Taki zestaw nie mógł nie porwać. Gdyby tylko w niedużej salce Hadesu było więcej przestrzni, nie tylko młodzi rzuciliby się do tańca. W takich warunkach można było jedynie pomachać nogą i poklaskać, a odważniejsi na koniec nawet zaśpiewali. Połączenie poezji

i muzyki z niespotykanym poczuciem humoru poety okazało się naprawdę udane. Ernest Bryll sam przyznaje, że nauczył się opowiadać od swoich irlandzkich przyjaciół.

„Oni potrafią sprzedać wszystko i dzięki temu Irlandia coraz bardziej się rozwija. Żyje dzięki turystom i umie im się za to odwdziżyć. Ale to już nie ta sama wyspa, którą znałem kilka lat temu. Trochę zrobiła się z tego cepelia, a powszechnie znane opinie na temat tego kraju i jego mieszkańców niewiele mają wspólnego z prawdą” – przyznaje.

Ludzie piszą

Nie do końca jest również prawdziwa opinia o fatalnej pozycji czytelnictwa w Polsce. To zaskakujące, ale właśnie w małych miastach, takich jak Siedlce, Ciechanów czy Biała Pod-

Ernest Bryll podczas spotkania w Hadesie. W tle Kapela Klezmerska.

laska, gdzie na spotkaniu z Bryllem przychodzi po 200–300 osób, ludzie chcą słuchać poezji. Potem piszą listy. O wszystkim. Jedni u Ernesta Brylla szukają pomocy przed

klasówką, inni opinii na temat własnej twórczości. „Tylko na niektóre odpowiadam – mówi poeta – bo gdybym chciałbym na wszystkie, powstałaby książka”. Jest też wiele osób, które chcą poecie pokazać swoje wiersze, często naprawdę dobre. Niektórym udaje się je wydać. Media niechętnie o tym mówią, ale ludzie potrzebują sztuki. W kwietniowy wieczór wypełniona po brzegi kawiarnia artystyczna Hades była tego dowodem. Jeżeli tak będą wyglądać kolejne promocje Wydawnictwa „Gaudium”, to ja na pewno ich nie opuszczę i chętnie zabiorę ze sobą znajomych.

BARBARA PYCEL

Moje spotkanie
z Ojcem Świętym

Rowerem do Rzymu

Różaniec i medal z Matką Boską to najdroższe pamiątki, które nam zostały po spotkaniu z Ojcem Świętym – wspominają państwo Bartosiowie z Kraśnika. Otrzymali je razem z błogosławieństwem od Jana Pawła II w dniu swojego ślubu, w kościele św. Anny na Watykanie. Od tamtej pory pan Tadeusz marzył, żeby przynajmniej jeszcze raz spotkać się z Papieżem, ale inaczej niż zwykli pielgrzymi. Dlatego postanowił pojechać do Wiecznego Miasta rowerem. Swoją podróż zrealizował w lipcu 2004 roku razem z grupą rowerzystów – pielgrzymów z Rzeszowa, którym towarzyszył ks. Mariusz Nowak. „Nikt z nas nie spodziewał się tak bliskiego spotkania z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo – wspomina pan Tadeusz. Wtedy nie wiedziałem również, że dla mnie będzie ono ostatnim. Nie udało mi się uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych, chociaż bardzo chciałem. Mimo tego jestem wdzięczny Bogu, że dziś mogę realizować jego nuczanie. Dzięki niemu postanowiłem zająć się działalnością charytatywną”.

OPRAC. BP



Tuż przed spotkaniem
z Janem Pawłem II

Dni Społeczne

III RP – czas na podsumowanie

Po raz 34. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim od 11 do 14 kwietnia odbywały się Dni Społeczne. Tegoroczny temat sympozjum to „III RP – wchodzisz czy wychodzisz?”.

Temat wybrano nieprzypadkowo. W tym roku mija 15 lat od momentu rozpoczęcia transformacji. Proces ten okazał się dla społeczeństwa nie lada wyzwaniem. Mimo to, że młode pokolenie nie uczestniczyło od początku w tym procesie, jednak widzi i odczuwa problemy związane z dorobkiem 15 lat demokracji. – Obserwując wszystkie wydarzenia dotyczące obywateli demokratycznej Polski, chcemy zapoznać się z opiniami ekspertów na ten temat – wyjaśnia Magdalena Długosz, przewodnicząca koła studentów socjologii KUL, organizatorów sympozjum.

Wykład inauguracyjny podczas sympozjum wygłosiła prof. Jadwiga Staniszkis. – III RP jest mała, a poza tym nie realizuje naszej tęsknoty o wielkości – zaczęła swoją diagnozę polskiego społeczeństwa profesor. Dokonując podsumowania, przytaczała rozmaite wyniki badań, które nie nastrajają optymistycznie. – Pomiędzy 1989 a 2003 rokiem średni przyrost dochodu na głowę osiągnął wysokie 3 proc., ale w większości powiatów nastąpił w tym okresie spadek o 14 proc., a więc był poniżej poziomu roku 1989 – stwierdziła. Złe prawo, politykierstwo i tolerowanie patologii też nie nastrajają optymistycznie. – Przyszłością dla polityki jest młode pokolenie. Jeśli Polska stanie się ponownie wspólną wartością, wtedy można mówić o IV RP – zakończyła.

Pod takim hasłem toczył się panel dyskusyjny z

udziałem: Andrzeja Potockiego, Sławomira Sierakowskiego, Rafała Ziemkiewicza i Tomasza Żukowskiego. Niewielka salka wypełniona była po brzegi. Okresowi transformacji Andrzej Potocki zarzucił brak „sieci polityki lokalnej”. Z kolei dla lewicowego publicyisty Sławomira Sierakowskiego głównym grzechem jest brak „prawdziwej lewicy”. Nie ubolewał nad tym Rafał Ziemkiewicz, bowiem dla niego istotniejsze jest to, że „ostatnie 15 lat było komedią pomyłek, z którą czas najwyższy skończyć”. Socjolog Tomasz Żukowski pokazywał, że „obecna formuła państwa uniemożliwia nam rozwój”. Do dyskusji przyłączyli się studenci, którzy krytykowali władze za aplikowanie nam bezrefleksyjnie wzorców zachodnich, bez uwzględnienia rodzimych warunków.

MG

Norbertinum zaprasza

Agaton z Rajskiego Ogrodu

Zanim trafił do Rajskiego Ogrodu – wiodło mu się różnie... Wyczerpany, stary i bezzębny, dotkliwie pogryziony przez pszczoły – mieszkał z innymi Bezpańskimi Psami w nadjeziernych krzakach. Pewnego dnia spotkał ludzkiego Anioła – Dorotę, która nazwała go Agaton, czyli Dobry, ofiarowała ciepły kąt, miskę stawy i wierną przyjaźń. Niestety, kiedyś na krótko wyjechała, powierzając go troskliwej opiece przyjaciół. Wtedy stało się najgorsze: Agaton ciężko się rozchorował i, niestety, trzeba go było uśpić. Gdy przebudził się na mięciutkiej zielonej trawie – jego przyjaciel wróblek Tirlu opowiedział mu, że trafili do Rajskiego Ogrodu. Niedługo potem wierny pies zyskał nowego przyjaciela w osobie świętego Franciszka, któ-

ry pomógł mu spotkać się z Aniołem Stróżem jego ziemskiej pani, Doroty. Agaton wyprosił u świętego Franciszka dar pisania i czytania. Anioł Stróż Doroty podsunął pomysł opisanie Ogrodu Nieskończonego...

„Opowieści Psa Agatona” Bernadetty Juras są prawdziwą perełką literatury dziecięcej. We wspaniałą całość połączono tu teologię, filozofię, wiedzę o roślinach i zwierzętach – wszystko zaś w myśl idei, by uczyć poprzez baśń oraz pogłębiać wrażliwość dziecięcą! Autorka – absolwentka filozofii przyrody KUL – wspaniale połączyła wiedzę z rzadką umiejętnością opowiadacza baśni, czym przyczyni się z pewnością do kolejnego sukcesu wydawniczego lubel-

skiego Norbertinum – wydawcy „Opowieści Psa Agatona”. Jednak prawdziwą ozdobą tej opowieści są akwarele autorstwa Krystyny Radziwiłł – lekkie, pełne światła i radości, czasem lekko melancholijne...Uwierzyć, naprawdę rzadkim darem jest umiejętność ilustrowania dla dzieci. Chcecie wiedzieć, jak wygląda piękna i mądra baśń? Odbierzcie swoje pociechy „Opowieściami Psa Agatona” Bernadetty Juras z ilustracjami Krystyny Radziwiłł i cieszyć się razem czasem wspaniałej lektury!

ANNA RZEPA WERTMANN

Bernadetta Juras, „Opowieści Psa Agatona”, ilustracje i okładka: Krystyna Radziwiłł, Norbertinum Lublin 2005.





JUBILEUSZ 200-LECIA ARCHIDIECEZJI

Parafia pw. Ducha Świętego w Poniatowej

Wspólnota wspólnot



Kiedy w 1937 roku powstał projekt osiedla Poniatowa, na zachowanym do dziś planie, pod jedyneką, architekt zapisał: „kościół parafialny”.

Lata wojny i powojennych trudności stawiających przed władzami sprawiły, że w liczącej ponad 6 tys. mieszkańców Poniatowej do 1980 roku nie było żadnego publicznego znaku religijnego, nawet krzyża. Przedwojenne plany obejmowały zbudowanie kompleksu sakralnego, składającego się ze świątyni, budynku katechetycznego i plebanii. Budowniczym i pierwszym proboszczem został ks. kan. Józef Kozłowicz. Do czasu powstania dolnego kościoła mieszkańcom Poniatowej służyła tymczasowa kaplica. W pracach budowlanych dzielnie i ofiarnie pomagali ówczesni księża wikariusze: ks. Leszek Adamowicz, obecnie oficjał Sądu Metropolitalnego, ks. Józef Dwiduch – dziś proboszcz parafii pw. MB Różańcowej w Lublinie, oraz ks. Krzysztof Kozak pełniący dziś posługę proboszcza w Świeciechowie. Niedługo trwała jednak radość z nowego pastora parafii. Wyczerpani trudami pracy i chorobą serca, zmarł 18 grudnia 1988 roku. Pochowano go na cmentarzu w Poniatowej. Obowiązki proboszcza przejął ks. Józef Brzozowski, dotychczasowy proboszcz w Piotrowinie. 10 lutego 1986 roku



GRZEGORZ ZBIRZYŃSKI

biskup Bolesław Pylak oficjalnie erygował parafię w Poniatowej.

Żywy Kościół

Dziś chlubą parafii jest liczna grupa ministrantów i lektorów, posługująca w ramach Liturgicznej Służby Ołtarza, z których wielu dzięki tej formacji rozpoznało swoje życiowe powołanie, również do pracy w Kościele. Duszpasterstwo nie ogranicza się tylko do sprawowania posług sakramentalnych i nabożeństw. Na szeroki skalę rozwinięta jest działalność charytatywna. Z pomocy korzysta około 200 rodzin, głównie wielodzietnych, ubogich i bezrobotnych. „Wiele spraw w parafii udaje się nam zrealizować dzięki aktywnej grupie wolontariuszy” – mówi ks. Józef. 20 maja 2002 r. abp Józef Życiński poświęcił kościół, a rocznica tego wydarzenia, obok odpustu parafialnego, wpisała się na stałe do kalendarza życia całej wspólnoty.

Duch ożywia

Parafia w Poniatowej znana jest przede wszystkim z wielości wspólnot parafialnych animujących życie religijne. Od dawna działają takie grupy i wspólnoty, jak Akcja Katolicka, kółka Żywego Różańca, Fatimska Grupa Wymarządzająca, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Klub AA, Oaza Dzieci Bożych, krąg biblijny, grupa Odnowy w Duchu Świętym „Marana tha”, Legion Maryi, składający się z 4 grup oraz ponad 100-osobowa Liturgiczna Służba Ołtarza. Z parafii pochodzi 20 kapłanów posługujących na terenie archidiecezji lubelskiej i na całym świecie (m.in. na Węgrzech, Ukrainie czy w dalekiej Papui-Nowej Gwinei) oraz kilka sióstr zakonnych. To wszystko sprawia, że parafia w Poniatowej jest wspólnotą wspólnot i każdy parafianin, od najmłodszego do najstarszego, może tu rozwijać swoje duchowe fascynacje.

OPRAC. BP



KS. JÓZEF BRZOSZOWSKI

urodził się 13 sierpnia 1940 roku w Bartłomiejowicach, na terenie parafii Wąwolnica. Święcenia kapłańskie otrzymał 31 maja 1964 roku w Lublinie. Jest kanonikiem kapituł: lubelskiej i zamojskiej. Kontynuował dzieło rozpoczęte przez poprzednika, przede wszystkim umacniając duchową wspólnotę wierzących w Chrystusa.

Chlubą parafii jest 100-osobowa Liturgiczna Służba Ołtarza. Na zdjęciu obłóczyny ministrantów.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W okresie załamania gospodarczego i przemian społecznych nasz kościół pełnił funkcję jednoczącą, podtrzymującą narodowe tradycje i wartości – mówi ks. Józef Brzozowski. Na przestrzeni lat parafia w Poniatowej może pochwycić się wieloma osiągnięciami duszpasterskimi, które z pewnością przyczyniły się do integracji mieszkającej tu społeczności. Mamy funkcjonującą przy kościele bibliotekę parafialną, liczącą ponad 5 tysięcy różnych tytułów, z której korzysta około 4 tysięcy parafian. Od początku przesunęliśmy akcent z budowy kościoła materialnego na kształtowanie duchowych postaw w ramach wspólnot żywego Kościoła. Nie ukrywam, że moją ogromną radością jest młodzież, znajdująca oparcie w wielu ruchach i stowarzyszeniach, pręźnie działających w kościele pod okiem moich doświadczonych współpracowników: ks. Mirosława Piątka, ks. Mirosława Kawczyńskiego i ks. Krzysztofa Piskorskiego.

Porządek Mszy św.:

- Dni powszednie: 7.00, 18.00
- Niedziele: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00, 18.00